Rok II. Tarnów, dnia 18 listopada 1934 r. Nr. 46

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Patron Młodzieży Św. Stanisław Kostka

Pomówmy o przyszłości naszej!

Czy odczuwacie dziwnie podniosły nastrój dzisiejszej niedzieli? Czy zauważyliście ten dziwny ruch, — gorączkowe podniesienie, jakie ogarnęło naszą męską młodzież? Czy widzicie te ich zwarte zorganizowane szeregi — kroczące do kościoła na nabożeństwo — ze sztandarem na czele?

Dusze ich pełne zapału, — a z każdych jasnych oczu wyczytać można twarde: „Gotów!"

To święto Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej! A chłopcy ci — to dzielni druhowie, członkowie Akcji Katolickiej, to żołnierze Kościoła św., — którzy z hasłem: „Gotów" uderzają na wroga!

„Gotowi" jesteśmy do pracy! do czynu!

Gotowi zmagać się ze złem w boju życia, gotowi walczyć dla Chrystusa, gotowi oddać wszystko dla Niego!

To mówią nam dziarskie twarze naszej młodzieży w jej uroczyste święto, w dn. 18 listopada.

I kiedy tak obserwuję ten radosny ruch katolicki naszej młodzieży, przychodzą mi na myśl te liczne szeregi naszych czytelników — dzieci. — Powstaje mi w sercu pytanie: Co będzie z tej mojej dzielnej gromady w przyszłości? Co się stanie z dziećmi naszej Diecezji, gdy wyjdą ze szkół powszechnych?

Czy zapomną o wszystkiem dobrem, co nas kiedyś łączyło i pójdą luzem, pojedynczo lub bandą na manowce?

Czy też ta jedna wielka nasza gromada zachowa w swem sercu nasze słowa, rady i wezwania, wyjęte z duszy, płynące z gorącej miłości — czy te liczne wasze szeregi pozostaną wierne naszym wspólnym hasłom i dążyć będą do tego, by stać się prawdziwymi katolikami — Polakami?

Drogie Dzieci!

Jeśli to prawda, że „myśmy przyszłością narodu", jeśli starsze pokolenie tyle nadziei w was pokłada, jeśli pragniecie służyć Bogu i Ojczyźnie w młodości swej i życiu całem — to jedna was czeka droga, którą pójść musicie, jedna wielka organizacja, która wychowa was na ludzi: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży!

Kierujcie się w jej szeregi po skończeniu szkoły!

Wszyscy Rycerze i Rycerki niech powiększą zastępy druhów i druchen!

I wierzę, że kiedy przejdziecie próg szkolny nazawsze — kiedy wstąpicie w lata młodości „górnej i chmurnej", to ukochaniem waszem i podporą w twardem życiu staną się hasła młodzieży katolickiej: „Sprawie służ! Gotów!"

Co myślicie o tej naszej wspólnej przyszłości? Odpiszcie!

Króluj nam, Chryste! r.

Dlaczego kocham Krucjatę?

(Odpowiedzi dzieci)

...„Kocham Krucjatę, bo to moja Krucjata i czegóż trzeba więcej? Kocham ją, bo ona mię kocha".

...„Jest to rzeczą tak naturalną, jak miłość matki u dziecka. Bo, jako matka, dała mi Krucjata życie, życie duszy, ścisłe złączenie z Jezusem".

...„Kocham ją, bo zawsze, gdy ciągnie mnie coś do złego, powiadam sobie: „Wszak należę do Krucjaty", a wówczas stoję dzielnie przy dobrem... „Kocham ją, bo przez nią stałem się łagodniejszym, posłuszniejszym, cierpliwszym, bo ona mnie uczy kochać Boga i ludzi..."

...„Kocham ją, bo ona chroni mię

przed złem. Jak się jest bliżej Jezusa, jest się też mędrszym".

Tak odpowiedzieli członkowie Rycerstwa na zadane im pytanie: „Dlaczego kocham Krucjatę?"

A my cobyśmy odpowiedzieli?

— — — — — — — — — —

Zaś przedewszystkiem odpowiedz, dziecko, na pytanie:

Czy należysz już do Rycerstwa Jezusowego?

Czy prosicie Księdza Katechetę, aby założył Rycerstwo w waszej Szkole?

Czy zachęcacie swoich współtowarzyszów, aby wstąpili w szeregi tej organizacji?

Odpowiedzcie!

Na cmentarzu „Orląt"

(Wrażenia z wycieczki do Lwowa)

Wstępujemy do zmarłych...

Wokoło nas krzyże i ciche mogiły... Jesteśmy na cmentarzu „Orląt", co bohaterską piersią Lwów osłaniały, tych, które swe ledwo kilkunasto-wiosenne życie za, ukochaną nad wszystko, Ojczyznę położyły.

— Las drewnianych, ciemnych krzyżów — jednakowych...

... Idziemy w ciszy — skupieniu...

Zatrzymujemy się co parę kroków, czytając: „Bohaterowi... obrońcy Lwowa... Cześć jego pamięci"!

„14-to letni bohater, odznaczony krzyżem walecznych, poległ w obronie Lwowa — Cześć bohaterowi!

...13-to letni... odznaczony krzyżem „Virtuti Militari" i trzykrotnie krzyżem walecznych, poległ na posterunku w obronie ukochanego miasta.

...„Nieznanemu obrońcy Lwowa... Cześć"!

...Sanitarjuszka — uczennica VI-tej kl. gimn. zginęła dn... — Cześć jej pamięci!

I tyle, tyle krzyżów, tyle napisów, tyle bohaterów spoczywa w tych cichych zielonych mogiłach.

— I nawet trzynastoletni bohater... Więc groza śmierci i dzieci nieodstrasza? Więc grad kul nie powstrzymał ich? Więc nie bali się ginąć? O! Dzieci — Bohaterzy! Co was wiodło na niepewne placówki? Co? — Orlęta nieustraszone?

Więc nawet dziecięce serca tak silnie kochać umieją! Taką moc wlewa w nich ukochanie tego, co drogie i święte — taką, że ginąć im każe bez drgnienia!

O dzieci — bohaterzy!

Co dorówna waszemu heroizmowi? Zew obowiązku był dla Was świętym! Miłość Ojczyzny wiodła Was na śmierć! Nieustraszeni — mali, lecz wielcy bohaterzy!

...Przed oczyma mam ten poczet poległych w obronie Lwowa... Tak ich wielu...

Widzę i te ciche bohaterki, co pomoc niosły rannym lub utrzymywały łączność między oddziałami... I tych niemało.

...Posuwamy się zwolna, z czcią obejmując zwrokiem mogiły Obrońców Lwowa — dzieci... W sercu brzmi hymn na cześć poległych i dziękczynna modlitwa zato, że Bóg taką moc wlał w dziecinne serca.

— Orlęta! wlejcie tę miłość, która Was niosła na szańce i ginąć wam kazała za Ojczyznę i w wasze dusze! Niech i my ukochamy Ojczyznę tak jak Wy, aż do poświęceń, do ostatniej kropli krwi!

Niech pamięć o Was wznieci w nas siłę i zapał do czynu! — Niech, wywalczona przez Was Polska, przez nas będzie wzbogacona!

Stańmy w wyścigu pracy! Zaś tobie, przeszłości ofiarna, cześć i chwała!...

„Basia"

Po Świętym Marcinie...

Hej, na białym, hej na koniu
Święty Marcin jedzie już...
Śnieżek sypie się po błoniu,
Zapowiada zimę tuż...

Tak zwykle śpiewa się, gdy nadchodzi dzień Św. Marcina-Żołnierza Chrystusowego...

Było to w 333 roku. Śnieg pokrywał delikatnym puchem nagie konary drzew i zaścielał migotliwemi kryształkami pola frankońskie. Wieczór zbliżał się, a z nim coraz ostrzejszy i dotkliwszy mróz.

Na drodze, wiodącej do miasta Amiens, ukazał się młodziutki rycerz pogański Marcin.

Śnieg chrzęścił pod kopytami konia, a ostry wiatr smagał twarz i ręce młodzieńca.

Ach! żeby jak najprędzej znaleźć się wśród obozującej w mieście załogi, oddać listy — i zagrzać się przy ogni-

sku, wzdychał żołnierzyk. Niestety — kontury miasta zaledwie rysowały się na horyzoncie, a tu mróz coraz większy, aż łzy wyciskał z pod przymrużonych powiek.

Nagle na zakręcie drogi koń poruszył niespokojnie uszami i Marcin zobaczył wysoką postać żebraka z wyciągniętemi doń błagalnie rękami.

— Zlituj się panie nade mną, bo już chyba umrę z zimna na tej drodze. —

Marcin spojrzał uważnie na wyłaniającą się ze zmroku postać... był to człowiek przygarbiony wiekiem, zsiniałe usta drgały mu z zimna, a długa broda pokryta była lodem. — Żal ścisnął serce młodzieńca i równocześnie stanęły mu na myśli słowa Chrystusa (w którego wierzył od dziecka — choć nie był ochrzczony): „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich — mnieście uczynili..."

Wszak to może sam Chrystus prosi przez usta żebraka... Nie mógł dłużej znieść tej myśli. Zeskoczył z konia, zdjął żołnierski płaszcz, przeciął go mieczem na pół i zarzucił połowę na barki żebraka, mówiąc: „Przyjm to, co mogę ofiarować i módl się za mną, bracie".

Wzruszony starzec chciał podziękować młodzieńcowi, ten jednak szybko wskoczył na konia, okrył się pozostałą połową płaszcza i popędził w stronę miasta — niepomny już zimna, bo pełen tej świętej radości, że posłuchał głosu swej duszy i nie ominął biednego.

Tyle lat minęło od owego wypadku, a jednak — jak bardzo żywotnym jest i dziś czyn Św. Marcina!

Przypatrz się, droga dziatwo, ile i dziś wokół ciebie nędzy i ubóstwa — powiększonego jeszcze ową straszliwą, minioną powodzią.

Czy usłyszysz w swych dobrych serduszkach głos Chrystusa, wzywający cię do podzielenia się może swojem śniadaniem, odzieniem i t. p.?

Kochani Czytelnicy!

Znowu zabieram głos na łamach naszego pisemka. Żeby nie wywołać znużenia i niezadowolenia na waszych twarzach, nie będę dużo pisał.

Zeszłego roku, wracając z odpustu w Tuchowie, widziałem rozradowane twarze młodzieży, wyjeżdżającej koleją na wakacje. I tego roku było podobnie. Gdyby nie powódź, całe wakacje przeleciałyby wesoło, miło i prędko, — jak z bicza trzasł. Lecz w środku wakacyj, mile spędzanych, zdarzyła się tragedja, która szarpnęła sercami wesołej młodzieży. I dziś jeszcze, gdy ta młodzież wróciła do szkoły, mimo nauki, straszny obraz rozhukanego żywiołu, osiadły na dnie serca, nie daje się stamtąd usunąć, lecz żywo staje przed oczyma! Czytaliście zapewne, jak to dzieci odporyszowskie zaraz ze swoją panią, Kazimierą Lisakówną, złożyły dla dzieci powodzian swe książki.

Czy w waszych szkołach coś podobnego nie dałoby się zrobić? Pomyślcie!

Kończąc list, pozdrawiam wszystkich czytelników „Króluj nam Chryste" oraz dzielną trójkę: Józia Schweichlera, Antosia Chmielowskiego i Władzię Walicką i moją dawną nauczycielkę, p. Kazimierę Lisakównę. Cześć!

Króluj nam Chryste!

Wilfred z Czyżowa

Odpowiedzi Redakcji:

Izia Doroszówna, kl. VI. Szk. Hofmanowej w Tarnowie:

Bajeczka, którą nam przysłałaś, spodobała nam się bardzo, lecz jej nie wydrukujemy. Przyślij nam, Iziu, jakieś piękne opowiadanie z życia szkolnego, rzeczywistego. Przecież jest ono nieraz tak piękne, dobre i głębokie... Prawda, że przyślesz? Czekamy!

Karolcia Brykówna z Niwisk, koło Kolbuszowej: Za liścik dziękujemy serdecznie. Nie trzeba się, dziecino, smucić! Wszystkie troski oddaj Panu Jezusowi, bo jedynie On nigdy nie zawiedzie i zawsze pocieszy. Pamiętaj o słowach pieśni:

„Nie płacz już dziecino, choć cię [pali ból,
Marja, twą Matką, pod płaszcz Jej [się tul...
A Ona osuszy napewno sieroce łzy...

Wszystkie dzieci pozdrawiamy serdecznie! *R.*